№ 11. Kraków 15 Stycznia — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Berlin 11 stycznia.

† Sprawa katolicka przyjdzie podobno jutro lub pojutrze pod obrady drugiéj Izby. Ze względu na wysokie jéj znaczenie, przedstawiam tu w skróceniu, dla bliższéj wiadomości czytelnika, treść wniosku dotyczącego, podanego do Izby przez frakcyą katolicką w połączeniu z frakcyą polską. Wnioskodawcy wnoszą: aby Izba uchwaliła adres do N. Pana, prosząc go o zniesienie reskryptów ministra oświecenia z dnia 22 maja i 16 lipca z. r., ograniczających odbywanie missyj katolickich oraz wychowanie i przesiedlanie się katolickich duchownych. W motywach wnioskodawcy powołują się na art. 12 ustawy konstytucyjnéj, gwarantujący wolność publicznego obrządku religijnego, a który reskrypt ministeryalny z dnia 22 maja z. r. gwałci, zakazując odbywania duchownych missyj w gminach katolickich, które leżą rozsiane pośród przewyższającéj ludności ewangelickiéj. Według art. 4 ustawy konstytucyjnéj służy powołanym przez biskupów missyonarzom katolickim takież samo prawo, jak podróżnym kaznodziejom ewangelickim. Wnioskodawcy wywodzą daléj: że reskrypt ministeryalny z d. 16 lipca z. r., zakazujący odwiedzania collegium germanicum, propagandy i wszelkich pod dyrekcyą jezuitów zostających instytutów, oraz grożący przeciwnie działającym utratą prawa obywatelskiego w Prusiech, wszystkim zaś jezuitom, nie mniéj wychowanym w jezuickich instytutach cudzoziemskim duchownym zabraniający osiedlenia się w tymże kraju, przesięga daleko prawodawstwo przed 1848 obowięzujące, mianowicie rozkaz gabinetowy z 23 grudnia 1845 r. który nic podobnego nie zawiera i tylko grozi, że rząd nie da przyzwolenia swego do duchownych urzędów tym osobom, które bez szczególnego pozwolenia rządowego odebrały święcenie kapłańskie za granicą. Lecz przepisy te, dowodzą wnioskodawcy, zniesione zostały w całéj osnowie swéj artykułami 12, 15 i 18 ustawy konstytucyjnéj, reskrypt zatem ministeryalny stoi z nią w sprzeczności, ponieważ przez owe artykuły autonomia kościoła katolickiego równie w wewnętrznych jak zewnętrznych sprawach uznaną została. Powołane zasady ustawy konstytucyjnéj były zresztą, jak wnioskodawcy dowodzą, przytaczając reskrypt ministrów p. Raumera i p. Westphalena z d. 25 lutego 1851 r., przez nichże samych jako stanowiące w całéj obszerności słowa uznane, i stanowią zatem dotąd zagwarantowane pod przysięgą prawo dla przeszło 6 milionów katolików. Jest zatem niesłusznem, nieprawném i osnowie ustawy konstytucyjnéj przeciwném: 1) aby odwiedzanie collegium germanicum, stojącego pod bezpośrednim dozorem papieża, oraz innych jezuickich instytutów, katolikom pruskim wzbronioném być miało, skoro wszystkim innym wyznaniom Prus odwiedzanie każdego instytutu naukowego w kraju i zagranicą jest dozwolone; 2) aby w razie przeciwnego działania katolicy pruscy mieli być zagrożeni utratą prawa obywatelskiego, skoro wszyscy inni krajowcy używają w tym względzie nieograniczonéj wolności; 2) aby całym klassom wyznawającym religią katolicką miało być wzbronione osiedlanie się w Prusiech, a zatem w sprzeczności z pokojem westfalskim, z niemieckim bundesaktem i z pruską ustawą konstytucyjną miałoby im być mniejsze prawo przyznane, niż niekatolikom, a nawet niż niechrześcianom. Ludność katolicka Prus, mówią przy końcu wnioskodawcy, która przez liczne petycye, przez uchwały dwóch sejmów prowincyonalnych, przez odezwy biskupów i przez wybór deputowanych podniosła wyraźny i silny głos, domagając się opieki dla najświętszych swych praw, oczekuje zaspokojenia sprawiedliwych swych skarg przez uchwałę wysokiéj Izby i przez odezwę do N. Pana; oczekuje zaspokojenia tego w interesie religijnego i politycznego pokoju, w interesie jedności, siły i przyszłości Prus, w interesie zagwarantowanéj pod przysięgą ustawy konstytucyjnéj. Wydane po owych reskryptach objaśnienia ministeryalne złagodziły tylko w części ich osnowę, lecz nie przywróciły bynajmniéj pogwałconego stanu prawnego. Wniosek powyższy podpisany jest przez 75 katolików, na których czele p. Waldbott, wiceprezydent Izby, i poparty przez 12 członków frakcyi polskiéj. Jestto najważniejsza sprawa, która w teraźniejszéj legislaturze przychodzi na stół. Rezultat jéj trudno przewidzieć. Wszakże dowiaduję się z dość pewnego źródła, że N. Pan skłonny jest do wymierzenia sprawiedliwości katolikom, lecz że minister oświecenia, p. Raumer, sprzeciwia się temu z całych sił. Nadto, N. Pan miał objawić wolę, by w radzie ministrów katolicy mieli dla spraw swych osobny ministeryalny wydział, na którego czele postawionym być ma wybrany przez arcybiskupów i biskupów kraju posiadający zaufanie kościoła i rządu mąż stanu duchowny lub świecki. Gdyby sprawa taki koniec wzięła, p. Raumer ustąpiłby zapewne z ministerstwa. Podobno teraz już o tém myśli, przewidując, że koncessye żądane przez katolików stały się koniecznością; gdyby miały być odrzucone, kto wié, coby się z sejmem samym stało.

Organizacya sądownictwa pruskiego jest bliską zupełnego wykończenia. Połączenie nadreńskiego trybunału kassacyjnego, który dotąd był osobnym wydziałem sądownictwa, z kamergerichtem, stanowi od nowego roku jedność w postępowaniu sądowém w całym kraju. Świeżo wniesiony do Izb projekt prawa, stanowiący w kamergerichcie najwyższy trybunał do sądzenia zbrodni stanu, uzupełni organizacyą sądową. W konstytucyjnym organizmie Prus władza sądownicza będzie zatem najwcześniéj i najporządniéj ukształconą. Wadą jéj jest drogość procedury.

Paryż 9 stycznia.

Tego samego dnia, w którym do was pisałem, p. Kisielew ambassador rossyjski, złożył wieczorem swe wierzytelne listy. Wiadomość że p. Kisielew je złoży, wyszła około 4téj godziny z domu Rotszylda, który jako konsul jeneralny austryjacki, dowiedział się o niéj od p. Hübnera, ale tyle doznano już w tym względzie zawodów, że żaden dziennik, nawet *Débats*, nieogłosił jej nazajutrz zrana. O autentyczności wiadomości dowiedziano się dopiéro z *Monitora*. P. Kisielew złożył więc listy wierzytelne, ale listy te nie były tak zredagowane jak sobie życzono. P. Kisielew odebrał je zdawna, i jeżeli ich niezłożył wcześniéj, pochodziło to ztąd, że p. Drouin de Lhuys minister spraw zewnętrznych, radził Cesarzowi ich nieprzyjąć. Cesarz wahał się długo, i skończył na ich przyjęciu. P. Drouin de Lhuys dał z tego powodu dymisyą, któréj jednak Cesarz nieprzyjął. Pewna część ludzi którzy wiedzą co się dzieje, a jak powtarzam, liczba ich jest dziś arcy-mała, przyjmujący cesarstwo w nadziei, że ono podniesie godność Francyi, zarzucają z téj okoliczności Cesarzowi niedecydowność i bojaźliwość, podobnie jak dawniéj L. Filipowi, kiedy przeciwnie większość konserwatorska, a co więcéj imperyaliści, szukający przedewszystkiém w cesarstwie honorów i majątków, pochwalają. Cesarz postanowił wziąść niejako odwet na dworach słabszych i oświadczył, że ponieważ w materyi uznania cesarstwa czekały na hasło większych, on nie będzie się śpieszyć z przyjęciem ich ambasadorów. *Monitor* uwiadomił o tém Francyą, w krótkiéj i misternéj nocie. Wczoraj Cesarz przyjął ambasadorów würtembergskiego i bawarskiego, jako bliższych Francyi i spowinowaconych z jego familią. W dzisiejszym zaś *Monitorze*, dał objaśnienie artykułu urzędowego dziennika würtemberskiego *Staats-Anzeiger*, który, jakem już doniósł, zaprzeczył, aby baron von Spitzenburg, udając się do księcia de Guiche, pełnomocnika francuskiego w Stutgardzie, miał na celu uznanie cesarstwa.

Spostrzegliście zapewnie już nieraz w méj korespondencyi, że wszystkich posłów dworów obcych bawiących na dworze francuzkim, nazywam zwykle ambasadorami. Czynię to dla krótkości, jasności i dla braku utartych wyrazów dyplomatycznych w naszym języku *). Posłowie

*) Pozwolimy sobie zrobić uwagę, że wyraz „poseł" wydaje nam się najwłaściwszym, gdy się mówi o reprezentantach dyplomatycznych w ogóle. Przeciwnie zaś nazwa „ambasadora" jest specyalnym tytułem posłów najwyższéj rangi, którzy wedle

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CZARNOGÓRA I CZARNOGÓRCY.

(Ciąg dalszy.)

Mało który z podróżnych odważył się zapuścić w głąb Czarnogóry. Jedni tylko Rosyanie, wyznawcy téj saméj religii, uważani są jak bracia. Z tego względu nie bez interesu będą dla czytelników naszych niektóre ustępy z opowiadań p. Broniewskiego, oficera marynarki rosyjskiéj; aczkolwiek takowe odnoszą się do dawniejszéj epoki, bo do wyżéj wspomnionéj wojny z Francyą. P. Broniewski zaznajomiwszy się z mieszkańcami Kottaru, dostał za pośrednictwem greckiego popa w Kottarze, doświadczonego przewodnika, który go miał w głąb Czarnogóry zaprowadzić. Idąc za radą przyjaciół, zaopatrzył się na tę wycieczkę, dziesięciu funtami prochu, paczką skałek do strzelb, szklannemi paciorkami i innemi drobiazgami, niemniéj kilkoma funtami cukru; wszystko to miało służyć na podarunki dla krajowców, jakby dla wywiązania się za gościnne przyjęcie. Już miał wyruszyć w drogę, kiedy dowiedział się o przybyciu władyki. Prosił go więc o protekcyę, i zaraz posłał mu władyka jednego z swoich przybocznych na towarzysza w podróży. „Chcąc sobie nadać pozór bardziéj wojenny— powiada p. Broniewski — niebrałem nic rzeczy, prócz płaszcza; do boku przypasałem długą szablicę, a w miejsce kindżała zatknąłem za pas tasak oficera marynarki. — W sam wielki czwartek wyruszyłem, wziąwszy z sobą jednego majtka bardzo zręcznego, a przytém doświadczonéj odwagi; trzeba bowiem wiedzieć, że Czarnogórcy i przyjmują i żegnają swoich gości wystrzałami, tak, że kule ciągle ci gwiżdżą koło uszu. Z kijem w ręku szedłem piechotą; lecz gdyśmy przybyli do Skagliari, wsi położonéj w cudnéj dolinie niedaleko od Kottaru, nająłem sobie muła, ażeby łatwiéj było drapać się na skalne grzbiety. Ścieszka wijąca się między skałami zawiodła nas do warowni, a raczéj czworokątnéj wieży zwanéj Trójca; broni ona granic Czarnogóry i gościńca idącego z Kottaru do Budwy. Droga teraz stawała się uciążliwszą; słońce miało się ku zachodowi, a jeszcze 18 wiorst dzieliło mię od Cetyni, gdzie miałem noc przepędzić. Były chwile gdziem zawrotu głowy dostawał, gdy przyszło przesuwać się nad okropnemi przepaściami; zaklinałem przeto przewodnika żeby niejechać daléj; ale on zapewniał, że tu niema najmniejszego niebezpieczeństwa, i nalegał abym koniecznie dotarł do Cetyni; gdy w tém przeraźliwe krzyki obiły się o moje uszy. Przewodnik odpowiedział podobnymże krzykiem, jakby na wiadome sobie hasło. Wyznaję, że mię niemały strach ogarnął, który się jeszcze zwiększył, gdy nas otoczył tłum Czarnogórców wracających z kottarskiego jarmarku. Obstąpili mię i zaczęli wypytywać czy jestem Rosyanin i chrześcianin, przyczém jeden zaczął mię podejrzywać żem katolik rzymski. Po długiém badaniu, przekonani memi odpowiedziami, i świadectwem człowieka dodanego mi przez władykę, zaczęli wierzyć, że prawdę mówię, i zaraz prosili bym zlazł z muła a przesiadł się na wózek, który mieli ze sobą. Tu dopiero nuż całować mię po rękach, dotykać krawędzi mego płaszcza, i kłócić się kto mi pomoże zsiąść z muła. Bałem się już czy z tego powodu nieprzyjdzie do bójki; ale szczęściem wyprosiłem się od wózka, w który wsadzono mego majtka; i tym sposobem jechaliśmy daléj. Około 10téj w nocy, nowi moi towarzysze dali kilka razy ognia z rusznic i krzyk przeraźliwy podnieśli, w téj myśli, jak mówili, ażeby o naszém przybyciu uwiadomić mieszkańców wsi Miwacz. Jakoż na to hasło, ujrzałem zapalające się ognie w ciemności. Niezliczona otoczyła mię rzesza. Muła mego wzięto za cugle, a kniaź czyli głowa wsi, przyszedł mi oznajmić na czele swéj gromady, że noc w jego domu przepędzę.

„Niepozostało mi nic innego, tylko być mu posłusznym. Poszedłem więc za kniaziem, który zostawiwszy mię przed drzwiami, wszedł do domu, a po małéj chwilce pokazał się i wprowadził mię za rękę do izby. Wnętrze chaty nieróżni się od wnętrza chat chłopów wiejskich. Usiadłem w kącie pod obrazem jakiegoś świętego. Mego majtka posadzono obok. Niemało się kłopotał doznając tych samych honorów co i pan jego; co chwila porywał się z miejsca, lecz zmusiłem go stósować się do obyczajów naszego gospodarza. Młoda dziewczynka weszła do izby, niosąc w ręku misę wody; skłoniwszy się niemało, poniosła do ust połę mojéj sukni, i rękę majtka. Na taki honor, chłopak skoczył jak oparzony. Poczém dziewczyna zdjęła nam buty, szkarpetki, i zabrała się do umywania naszych nóg. Niemogłem wstrzymać się od śmiechu, widząc jakie grymasy pocieszne wyprawiał mój majtek.

Po skończonéj ceremonii, kniaź podał nam wielkanocny piróg; i wzajemnie życzyliśmy sobie świąt Zmartwychwstania. Przed obrazem świętego zapalono świecę,

ci w znacznéj części, niemają tytułu ambasadorów, lecz figurują jako *ministres, plenipotentiaires, ministres résidens, chargés d'affaires* itd. Otóż dziś Cesarz pragnie, aby wszystkie większe mocarstwa przysłały do Paryża ambasadorów, a to dla podniesienia jego majestatu. Żeby ich skłonić do tego, postanowił, iż ambasadorowie będą wprowadzani do Tulierów przez Wgo marszałka pałacowego, ministrowie pełnomocni przez introduktora ambasadorów, a ministrowie rezydenci mają przychodzić sami i bez honorów. Cesarz ma wkrótce mianować szambelanów swego dworu, między któremi mają figurować książe de Tarente i de Guitry. P. de Flamarin, legitymista, szambelaństwa nieprzyjął. Ks. de Guiche; londyński towarzysz Cesarza, a dziś minister-pełnomocnik w Stutgardzie, ma być posłany do Turynu; p. His de Butenval, pełnomocnik w Turynie, ma być posłany do Brukselli, a p. de Béarn ma być posłany do Stutgardu. Ostatni jest spowinowacony z księciem de Broglie, który z tego powodu mocno się na niego zagniewał. Książe Hieronim, ks. Napoleon i ks. Matylda tworzą swe dwory, i mianują to szambelanów, to damy honorowe. Obiady dyplomatyczne następują w tym czasie jeden po drugim. Rozpoczął je hr. de Villamarina, pełnomocnik piemontski. Cesarz dał obiad dla hr. Walewskiego; hrabia i hrabina Walewscy siedzieli na pierwszém miejscu, tj. około Cesarza. Lord Cowley ma dać także obiad dla niego, i żeby go posadzić na pierwszém miejscu, nie zaprosi nań jego zwierzchnika, p. Drouin de Lhuys.

Doniosłem wam, że opinia publiczna zdziwiła się, że p. Dupin nie został mianowany na nowy rok senatorem, i że spodziewała się, się, iż będzie mianowany prokuratorem jeneralnym sądu kasacyjnego. Dziś rzeczy zupełnie się zmieniły i to następującym sposobem:

P. Dupin, któremu przypisywano w dniach grudniowych tchórzostwo, a dziś miłość pieniędzy, udał się do Cesarza, niby z prośbą oszczędzania likwidujących się interesów orleańskich. W toku rozmowy wyraził się jednak z żywą sympatyą dla rządu opierającego się na masach, i rzucił błotem tak na Zgromadzenie konstytucyjne, jak na Zgromadzenie narodowe. Cesarz spostrzegł ukrytą myśl Dupina. Postanowił więc mianować go prokuratorem jeneralnym sądu kasacyjnego, żeby jednak zamknąć mu bramę do odwrotu i nie dać pozoru pozostania w wierności dla familii orleańskiéj, kazał ministrowi sprawiedliwości napisać do niego, iż mianuje go prokuratorem dlatego tylko, iż objawił sympatyą dla rządu dzisiejszego, i że wyrzeka się dawnych opinij. P. Dupin przyparty tym sposobem do ściany, zląkł się nominacyi kategorycznéj, która stałaby się potém jawną, i odmówił upragnionego urzędu. Na domiar ambarasu, Marya-Amalia, była królowa francuzka, napisała do niego list, w którym błagała go najmocniéj i jak najwyraźniéj, aby na przyszłość nie wypraszał dla jej familii żadnéj protekcyi od rządu dzisiejszego, z którym niechce mieć żadnéj styczności.

Paryż 9 stycznia.

* Mimo uznania Cesarstwa przez Rossyą, giełda spada w najlepsze pod ciężarem żądanych płatek od milionów akcyj i obligacyj. Szulery giełdowi mówią teraz: *les haussiers ne vaillent rien aujourd'hui; ils ont rendu gorge de ce qu'ils ont gagné et se laissent executer comme les manans.* Wedle plotek giełdowych, dwóch nowo-mianowanych marszałków miało przegrać 800,000 franków. Lyon, Marsylia, Bordeaux i Rouen papiery sprzedają. Jeżeli pociągnie się spadek papierów, i renta dozna radykalnéj taniości, co jednak jak na dzisiaj trudno przypuścić, rząd cesarski może wiele stracić w opinii. Wiadomo, że we Francyi centralnéj, a zatém niemowlęcéj, mieszkańcy przypisują wszystko dobre i złe rządowi, i że albo go pód niebiosa wynoszą, albo go z błotem mieszają. Są niektórzy zapalczywi nieprzyjaciele Cesarza, którzy życzyliby sobie z tego powodu nawet nieurodzaju i głodu. Inni, więksi filozofowie niż ludzie partyj, gotują się spoglądać spokojnie na walkę Cesarza z trudnościami, przekonani od dni grudniowych o prawdzie dawnéj maksymy angielskiéj, wedle któréj *it is not the best, but the best defended cause, which has the greatest chance of success.*

Paryż jest ciągle cichy, pracujący a nawet obumarły. Kwestya listów wierzytelnych pokazała, że mocarstwa północne niemają zbytecznéj sympatyi do Napoleona IIIgo, ale jak na dziś, żadne wyraźne niebezpieczeństwo nie grozi Francyi, a Cesarz niebezpieczeństw unika. Lądowe zbrojenie się Anglii nie niepokoi Francyi, bo Francya wie, że Anglia jej się obawia. Według *Moniteur de l'Armée*, fortyfikacye robione przez Anglików na brzegach kaletańskich, mają być ogromne. Francuzi niepokoją się tylko fortyfikacyą wyspy Jersey, położonéj naprzeciw Cherburga, i z powiększenia floty angielskiéj. *Times* zadaje sobie pytanie: jaka będzie polityka zewnętrzna Anglii, kiedy w dzisiejszym ministerstwie są reprezentowane dwie polityki przeciwne: jedna przez lorda Palmerstona, oparta na związku z Francyą i działaniu przeciw mocarstwom północnym; druga przez lorda Aberdeen, oparta na związku z północą. — Wiadomość o zajęciu przez Francuzów Samany i Sanory, skoro została wyjaśniona, straciła na wadze. Okręta francuzkie udały się tylko pod Samanę, dla przewietrzenia chorych na żółtą febrę, która grasuje w pięknych Antyliach. Zajęcie zaś Sanory nastąpiło pod wodzą p. de Raousset-Boulbon, przez Francuzów wyprawionych za czasów p. Carlier do Kalifornii, a którzy składają się w znacznéj części z walecznych i awanturniczych gwardzistów ruchomych. Gwardziści ruchomi pobili siły meksykańskie, ale zajętéj prowincyi zapewnie nie utrzymają, bo rząd francuski się ich wyrzeknie, w obawie wplątania się w wojnę z demokracyą Stanów Zjednoczonych, któréj tak Francya jak Anglia się lękają. Dzienniki angielskie, zdające sprawę z bankietu danego w Liverpool dla ambasadora Stanów Zjednoczonych, bardzo są tu czytane. Mowa hr. Derby pokazuje znamienity umysł, umiejący syntetyzować, że tak powiem, dwie wielkie narodowości rasy angielskiéj, które czynią zaszczyt całéj ludzkości.

Z dzienników francuzkich, tylko *le Pays* zwrócił uwagę z powodu artykułu, ogłoszonego przez p. de la Guerominè, pod tytułem, *l'autorité et le despotisme.* Artykuł ten stara się pokazać że rząd dzisiejszy nie jest despotycznym... *L'Univers* domaga się zniesienia frontonu pantenonu, zrobionego przez Dawida, i wyrzucenia z pieczar grobów Woltera i Roussa; *Débaty* przeciwnie w imie tolerancyi domagają się utrzymania Panteonu w stanie w jakim się znajduje. *L'Union i l'Assemblée nationale* zdają się brać stronę *l'Union*, niedotykając wszakże pytania czy nie należałoby także wyrzucić z pieczar grobów senatorów cesarskich, którzy jak wiadomo, nie dali dowodów wielkiéj ortodoxii. Wiadomość odebrana z Petersburga, że Rossya przemogła w sprawie o groby święte, narobiła tutaj chałasu, dla tego że dawniejsze wiadomości głosiły przeciwnie i że zapewniały że p. de Lavalette zwyciężył. Cokolwiek nastąpi, wrażenie jakie robi tutaj, każda wiadomość otrzymana o kwestyi grobów świętych, pokazuje że dzisiejsza polityka Francyi jest głównie katolicka i że chcąc niechcąc, Cesarz musi ją z całéj siły popierać, pod karą odwrócenia od siebie duchowieństwa, części legitymistów i całéj partyi katolickiéj.

---

dyplomatycznego kodeksu, reprezentują osobę monarchy. Niektóre mocarstwa, np. Prusy, niemają wcale ambasadorów, ale tylko ministrów pełnomocnych i posłów nadzwyczajnych, którzy po ambasadorach pierwsze w hierarchii dyplomatycznéj zajmują miejsce. P. R.

Przegląd Polityczny.

Król pruski udać się ma w przyszłym miesiącu w odwiedziny do Wiednia jak donosi *Gazeta Augsburgska.* Dzienniki berlińskie nic o tém nie wspominają, nie ulega wszakże wątpliwości, iż podróż ta niezadługo nastąpi.

W tych dniach przyjdzie w Izbie niższéj w Berlinie do obrad nad wnioskiem katolickich deputowanych, który obszerniéj korespondent nasz berliński rozwinął. Mało jest nadziei aby uzyskał on większość i koalicya znacznéj części deputowanych, a o obliwie całéj nieledwie prawéj i środka prócz zasiadających tam deputowanych wyznania katolickiego, koalicya o któréj pod nazwą protestanckiéj wczoraj wspomnieliśmy, wystąpić ma przeciw temu wnioskowi. Przeciwnicy nieporozumieli się jeszcze nad tém, czy wniosek ten pominiętym ma być prostém przejściem do porządku dziennego, czy też przejściem motywowaném. Pierwsze przejście ma się zaczynać od słów: „zważywszy, że ministrowie są w swojém prawie...“, drugie: „zważywszy, że ministeryum starać się będzie o utrzymanie zgody między wyznaniami...“. W kilku komissyach uradzono już proste odrzucenie wniosku.

O konferencyach celno-handlowych pisze *Cor. Bureau*, że zamiarem jest obu stron jak najrychléj ukończyć narady nad traktatem handlowym, poczém dopiero właściwe rozpoczną się konferencye tyczące się unii celnéj.

— Posłowie: Stanów Zjednoczonych, Sakaonii i kilku trzeciego rzędu państw niemieckich złożyli 10 stycznia kredytywy swoje Cesarzowi Francuzów. Posłowie austryacki i pruski mieli je złożyć nazajutrz.

Co do innych wiadomości z Francyi, podane wyżéj korespondencye wyczerpują je.

— Ministeryum hiszpańskie wierne przyjętym na siebie zobowiązaniom, wydało nowe prawo drukowe zwalniające znakomicie uciążliwe przeszkody stawione pubilkacyi dzienników przez poprzedni gabinet. Obok tego prawa, *Gazeta Madrycka* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych p. Llorente z oświadczeniem, że rząd chce, aby dyskusya nad rewizyą konstytucyi była zupełnie wolną. Rząd dwóch tylko punktów dyskutować niepozwala: to jest, istnienia monarchii Izabelli II. i rządu reprezentacyjnego.

— Wiadomości nadeszłe z Indyj przez Egipt dochodzą do d. 17 grudnia. Piszą pod tą datą z Bombay że wojsko angielskie wylądowało 17go listopada pod Pegu i po silnym ogniu działowym ze strony Birmanów miasto było wzięte szturmem. Wojsko birmańskie wynosiło około 5000 ludzi. Anglicy mieli stracić 5 zabitych, 34 rannych, między tymi 3 oficerów. Kapitan Payre naznaczony został komisarzem, i tym sposobem Prome i Pegu wcielone zostały do posiadłości kompanii indyjskiéj. Wszakże mniemają że wojna pociągnie się jeszcze długo.

Lwów 8 stycznia. Wysokie ministeryum spraw wewn. w porozumieniu z c. k. ministerstwem oświecenia raczyło d. 1 listopada 1852 r. przyzwolić na zaprowadzenie nowo utworzyć się mającego stowarzyszenia ku popieraniu muzyki w Galicyi i potwierdzić odnośne statuta.

Ponieważ JExc. Namiestnik, protektor stowarzyszenia nakazał wysokim dekretem z dnia 3 grudnia 1852 l. 7142 ukonstytuowanie stowarzyszenia i za-

---

i zaczęto odmawiać modlitwy; poczém zastawiono wieczerzę składającą się z rosołu drobiowego i sztuki wędzonego barana. Jeden tylko gospodarz siadł z nami przy stole. Dzieci obnosiły misy; a obce osoby przychodzące z ciekawości widzenia nas, stały pod ścianą. Nasyciwszy się wieczerzą, poszliśmy do drugiéj izby, gdzie były przygotowane łóżka; to jest tarczany przykryte kilimkami. Gospodarz położył się obok nas a jego syn nierozbierając się, cały uzbrojony, układł się w progu drzwi, i oba natychmiast poczęli tęgo chrapać. Długo jakaś niewytłumaczona trwoga niedawała mi usnąć, nakoniec zwyciężony całodziennem znurzeniem zasnąłem kamieniem. O świcie zbudził mię głos donośny gospodarza pytającego mnie czy dobrze spałem; zacząłem się tedy ubierać w nadziei, że daléj ruszę w podróż. Wszakże przekonałem się iż niebyłem panem swéj woli. Na podwórzu czekało kilkunastu górali, ci skoro mię postrzegli, nuż prosić, żebym ich chaty nawiedził. Chcąc naraz choć dwóch uszczęśliwić, poszedłem z jednym, a mój majtek z drugim. Z trudnością tylko wymówiłem się od ceremonii mycia nóg. Przyjęto mię jajecznicą i pszennym plackiem świeżo z pieca wyjętym, który mi przedziwnie smakował.

Musiałem w ten sposób zwiedzić jakie dwadzieścia chat, i wszędzie jeść, a przynajmniéj udawać że jem; przy powitaniu i pożegnaniu całować się z wszystkimi, od najstarszego do dziecka; śmiało też mogę powiedzieć że się z całą wsią wycałowałem porządnie. Nakoniec dopadłem mego muła, i oddaliłem się śród setnych życzeń pomyślnéj podróży i niezliczonych wystrzałów. Majtek mój tak był podcięty, że się ledwo trzymał na nogach.

Aż do Cetyni droga wije się nad przepaściami i po urwiskach; w pobliżu téj stolicy, postrzegasz tu i owdzie winnice, sady i łany pszenicy. Cetynia leży śród romantycznéj doliny. Mury wysokie z basztami opasują monaster; cerkiew z pięcią kopułami obudziła w panu Broniewskim wspomnienie Moskwy. W monasterze pokazywano mu przywileje carów, zacząwszy od Piotra W. przytem różne bogate dary w naczyniach kościelnych, ornatach itp. Mają tam piękny obraz Panagii (N. Panny) ozdobny w dyamenty; jest to dar imperatorowéj Katarzyny. Zawdzięczając za tę pamięć o sobie, niedarmo Czarnogórcy mają tak wielkie przywiązanie do wiary prawosławnéj i do białego cara.

„Darowałem był — powiada pan Broniewski — przewodnikowi memu portret cesarza. Gdy usłyszał kogo ten wizerunek przedstawiał, zaczął trząść się ze wzruszenia; całować mię po rękach, i wynurzać swą wdzięczność; poczém przeżegnał się, wizerunek przycisnął do serca, do ust; zwołał całą swą rodzinę, która toż samo zrobiła, i śród modlitw i pokłonów, z wielką ceremonią, portret ten zawieszono między świętymi...

(Dokończenie nastąpi).

Kronika literacko-artystyczna.

Rocznik Tow. nauk. Oddziału nauk moralnych Zeszyt II. w tych dniach opuścił prassę. Zawiera on interesujące przedmioty tak treści filozoficznéj, jak prawniczéj i literackiéj. Czytelnik znajdzie tam obszerne i trafne sprawozdanie z całorocznych czynności Tow. naukowego skreślone przez J. Majera — X. Serwatowskiego, nową w swoim rodzaju pracę: Pogląd na dzieje rodu ludzkiego ze stanowiska chrześciańskiego. — M. Koczyńskiego, o dowodach w prawie karném austryackiem. — K. Mecherzyńskiego, o wymowie politycznéj w Polsce. — Steczkowskiego: Rys życia Karola Hubego prof. matem. w Uniw. Jagiell. — Zielonackiego: Jakie ma znaczenie w prawie rzymskiem podział posiadania na: possessio civilis i naturalis?

Lisowczyk kopia podług Rembrandta. Pan Hanusz rodak nasz, który kształcił się w malarstwie pod dobrymi mistrzami w Wiedniu i Monachium, poświęcił kilkomiesięczną pracę na skopiowanie Lisowczyka Rembrandtowego, zdobiącego piękną galeryę Dzikowską. Kopią tę przysłał p. Hanusz na pokaz do Krakowa (znajduje się w Resursie dawnéj). Znając oryginał, winienem oddać tę słuszność naszemu artyście, iż z najskrupulatniejszą wiernością powtórzył i owe jenialne rzuty pędzla Rembrandtowego, i wady rysunku, mianowicie w koniu, który aczkolwiek rysowany nie tak umiejętnie, jakby się po tak wielkim mistrzu spodziewać można było, wszelako zachowuje charakter rasy ukraińskiéj, która Rembrandtowi nawykłemu do flamandzkich ogromnych koni, musiała się wydać jakby karykaturą konia, zwłaszcza jeżeli miał przed oczyma egzemplarz wychudłéj i zbiedzonéj szkapy, co wszystkie kąty wytarła od brzegów Dniestru po Flandryi i Pikardyi... Postawa siedzącego Lisowczyka, jego strój i uzbrojenie, noszą cechę tak oryginalną, że obraz ten liczyć się powinien do drogich zabytków narodowych.

łożenie muzycznego konserwatoryum jako instytutu krajowego, wzywa się przeto zaproszeniem z d. 26 czerwca 1852 ogłoszonem przez przewielebny konsystorz, przez c. k. urzęda obwodowe, tudzież przez gazetę prowincyonalną wszystkich przyjaciół kunsztu i muzyki, ażeby jako czynni, albo przyczyniający się członkowie przystąpili do tego równie ważnego jak i potrzebnego instytutu i deklaracye swoje w tym względzie przed upływem miesiąca stycznia 1853 oznajmili podpisanemu zastępcy dyrektora.

W tym zamiarze podaje się powtórnie wyciąg z przyzwolonych statutów:

§ Celem stowarzyszenia ku popieraniu muzyki w Galicyi jest:

a) przez założenie zakładu naukowego „konserwatoryum“ zwanego kształcić jak najlepszych organistów, spiewaków, spiewaczki, zdolnych członków orkiestry, a przy osobliwych zdolnościach, także koncercistów,

b) zapomocą umiejętnych produkcyi muzycznych wzbudzać i pielęgnować zamiłowanie muzyki a przytem składać publicznie próby wspólnego grania i znakomitego postępu pojedyńczych uczniów.

§ 5. Chcący zostać przyczyniającym się członkiem stowarzyszenia obowiązuje się płacić rocznie kwotę przynajmniéj sześciu reńskich m. k. przez trzy lata a przy odebraniu dyplomu składa dowolną kwotę na utworzenie funduszu utrzymania dla konserwatoryum.

Po upływie trzech lat uważa się deklarowana w drodze subskrypcyi kwota przyczynienia się tak długo za przedłużoną na rok następny, dopóki nienastąpi wyraźne oświadczenie cofnięcia.

Z pod tego wyjęci są tylko członkowie zostający w służbie publicznéj, których obowiązek płacenia rocznéj wkładki ustaje, gdy się stale ze Lwowa oddalają, jednak mają oznajmić wyraźnem oświadczeniem swój zamiar wystąpienia.

§ 8. Wszyscy członkowie stowarzyszenia mają w ogóle równe prawo:

1. Udziału w jeneralnych zgromadzeniach stowarzyszenia z miejscem i głosem.
2. Przedkładania propozycyi.
3. Wolnego bezpłatnego wstępu na wszystkie przez stowarzyszenie urządzane koncerta, publiczne popisy i egzamina uczniów.
4. Członek, który się obowiązuje przystąpić do stowarzyszenia na dziesięć lat, a prócz tego daje wkładkę przynajmniej stu reńskich m. k. na założenie funduszu przeznaczonego dla zakładu, ma prawo żądać w przeciągu tych dziesięciu lat sześcioletniej bezpłatnéj nauki w konserwatoryum dla jednego ucznia lub jednéj uczennicy.

Członkowie raczą półroczną wkładkę na rok szkolny 1853 złożyć niezwłocznie, ażeby dyrekcya niedoznawała trudności w opędzeniu wydatków.

Hoepflingen-Bergendorf,
zastępca Dyrektora stowarzyszenia.

Wiedeń 12 stycznia. Dzisiejsza *Koresp. litografowana* pisze: „Zjawiające się w ostatnich czasach na większy rozmiar rozboje w Węgrzech zajmowały żywo uwagę publiczną, a nawet dawały niekiedy powód do mylnego ocenienia rzeczywistych stosunków tego kraju. Rozboje bywały w ogóle w Węgrzech zwykłemi zjawiskami po wszystkie czasy, ale te wówczas osobliwie się wzmagały, kiedy po skończonéj wojnie i w skutku jéj liczne uwolnienia z wojska, mnóstwo indywiduów bez zatrudnienia i odzwyczajonych od zwykłego szukania zarobku, rozchodziło się po kraju od wieków nienawykłego do porządnego utrzymywania policyi. Widoczna, że ostatnie powstanie w znacznie większym rozmiarze niżeli dawniéj wywołać musiało podobne następstwa. Zródło i charakter wojny powstańczéj, okrutne i dzikie ekscesa, łupieztwa, pożogi i gwałty będące w armii rewolucyjnéj w używaniu, musiały na uczestników podobnych okrucieństw nader demoralizujący wpływ wywierać; rozbicie na raz tych tłumów obeznanych z rzemiosłem wojenném, w szeregach których żywiono umyślnie bezkarność i bunt przeciw zasadzie prawnéj zwierzchności, wreszcie rozprężenie wielu prywatnych egzystencyj przez nieuniknione spustoszenia i zmiany losu wojny; wszystkie te okoliczności i oprócz nich inne jeszcze przyczyniły się do pomnożenia rozbojów. Zdaje się również, że samo przejście z dawniejszego niedokładnego systematu policyjnego do dzisiejszego stanu rzeczy, nie było bez wpływu na przytoczone tu powyżéj wypadki. Wiadomo dobrze, że tak w większych miastach, jako i na prowincyi liczne w kraju tym utrzymywały się indywidua w sposób bardzo dwuznaczny a nawet niebezpieczny dla publicznego porządku. Dziś zagrożone dosięgającem ich ramieniem sprawiedliwości, starają się przed niem uchylić, i kryją się po lasach i zaroślach, gdzie występują do jawnéj ze społeczeństwem walki.

„Mocnoby się wszakże mylono, gdyby chciano temu głębszy polityczny przypisywać charakter. Wprawdzie bynajmniéj nie wątpiemy, że zbóje ci, którzy w drobne idą zapasy z podróżnymi i rzucają się na stada bydła włościan, są zarazem głównie nieprzyjaciołmi prawnego porządku; nie wątpimy, że partya rewolucyjna z większą pewnością liczyć może na sympatye owych rozbójników dróżnych, aniżeli prawy rząd który ich ściga i wytępia. Ale daléj nie sięga zapewne polityczna ich ważność. Nie są to zwiastuny i przodowniki wybuchającéj rewolucyi, ale nędzne rozbitki pokonanéj. Zjawianie się rozbójników nie okazuje również żadnego politycznego systemu, ale jedynie ciągła żądza cudzéj własności. Napadają oni i rabują całe szeregi wracających z targów włościan nie pytając ich o ich polityczne opinie. Szukają oni tylko pieniędzy lub tego co pieniężną ma wartość, koni, wina, broni, ale nie politycznego sposobu myślenia, i postępują w tym względzie z chwalebną bezstronnością. Zamożni chłopi tak dobrze rabowani bywają bez litości jak i bogaci właściciele dóbr, a nawet osoby które im niekiedy udzielają przytułku i powiększéj części z obawy ich zemsty udzielali im pomocy nie zostają oszczędzane, ale owszem bez żadnego względu najgorzéj z niemi się obchodzono.

„Rzecz to naturalna, iż złoczyńcy owi starają się okazać w oczach zlęknionego i łatwowiernego tłumu o ile można w świetle romantycznem, zbrodniarz bowiem najbardziéj upadły, wznioślejszym jeśli można stara się wykazać powodem aniżeli osobistym zyskiem. Łatwo również pojąć, że to podstawianie politycznych powodów obudza u źle myślących, których jeszcze nie zrabowano lub nie zbito, pewien rodzaj współczucia dla tych bezpieczeństwu zagrażających indywiduów. Wszelako ten się tylko tem da złudzić, kto się sam łudzić pragnie lub też nie zna wcale stanu rzeczy.

„W podobnych okolicznościach można tylko uważać za wzmiankę o przeszłości jeśli niektóre z tych indywiduów osądzonych w ostatnich czasach wymienione są w wyrokach sądów wojennych jako tak nazwani gerilasy. Surowa i sumienna bezstronność tych sądów musiała im nakazać przy skreślaniu stanu czynu, nie pominąć również charakteru zbrodni zdrady głównéj, którym lubili się popisywać owi zbójcy i złodzieje, którzy ramienia sprawiedliwości ujść nie zdołali. W rocznikach juryzdykcyi kryminalnéj widzieliśmy już różnego rodzaju szlachetnych rozbójników, mścicieli ludzkości, mścicieli prawa, fanatyków nietylko politycznych, ale nawet religijnych. Ale wszyscy rabowali, nie wstrzymani swojém mniemaném wyższém powołaniem, a romantyczny nimbus, znikał w oczach ich wielbicieli, jeśli spotkało ich nieszczęście zapoznania się z niemi bliższego. Wreszcie rząd najzupełniéj obowiązki swoje pojmuje, nie znosząc tak nadzwyczajnych i niebezpiecznych naruszań publicznego porządku, i niezaniedba on przeto z podwojoną gorliwością zapobiegać owym zgubnym złoczyńcom i skutecznie takowe zbrodnie tamować.“

— NPan ułaskawił rotmistrza Jana Horwatha skazanego na 18-letnią twierdzę w kajdanach za udział w powstaniu węgierskiem do lat 6 więzienia.

Królestwo Polskie.

Korespondent Kaliski *Lloyda* donosi, iż książe Namiestnik Królestwa Polskiego nagle i niespodziewanie odjechał w dniu 6 b. m. po południu do Petersburga. Coroczna wielka prezentacya wszystkich władz cywilnych i wojskowych w ruski Nowy Rok odbędzie się teraz przez gubernatora wojennego księcia Gorczakowa. Namiestnik jeździł wprawdzie dawniéj corocznie do Petersburga, ale zwykł na Wielkanoc ruską, zatém teraźniejsza podróż naczelnego wodza w zimie wielkie uczyniła wrażenie, i takową stawiają w związku z uzbrojeniami Rosyi, o których mówią i z innemi politycznemi kombinacyami; jakkolwiek podróż ta mogła mieć tylko na celu złożenie osobiście Cesarzowi życzeń Nowego Roku. Zarazem podróż Namiestnika do Petersburga służyć może za dowód, że Cesarz nie prędko do Warszawy zjedzie, jak to niektóre dzienniki zapowiadały.

Niemcy.

Dnia 4 b. m. zabrano w Heidelbergu najnowsze dzieło Gervinusa pod napisem „Wstęp do dziejów wieku 19go“ *Gazeta Pocztowa Frankfurtska* zapewnia, że dzieło to nieoględnym pisane językiem przemawia za obaleniem wszystkiego co istnieje, otwartą rewolucyą i republiką. Wypadek ten wielkie uczynił wrażenie nie tylko w sferze literackiéj, ale nawet między mieszkańcami. Rezultat zarządzonego śledztwa nader ciekawy. Gervinus bawi obecnie w Berlinie, gdzie pracuje po bibliotekach celem wydania poprawnéj edycyi historyi literatury.

— *Gazeta Vossa* pisze o kolei wrocławsko-poznańskiéj: w tych dniach przybyć ma z pewnością (do Berlina) deputacya wyznaczona z miast Wrocławia, Poznania itd. dla przedłożenia rządowi życzeń, aby koléj z Poznania do Wrocławia o ile można jak najprędzéj budowaną była, lub gdyby zachodziła trudność przeznaczenia w tym roku na ten cel funduszów, aby budowę téj kolei prywatnemu powierzyć przedsiębiorstwu. Jak się dowiadujemy, dyrekcya towarzystwa górno-szląskiéj kolei oświadczyła się gotową do téj budowy. Towarzystwo to niezaprzeczenie jedno z najlepiéj położonych w całém państwie, którego akcye stoją teraz na 187, wielki ma interes, aby budowa ta do skutku przyszła, utrzymują słusznie, że droga ta wielce jest ważną dla produkcyi górniczéj Szląska górnego, mianowicie dla żelaza, węgli, cynku i wapna. Dyrekcya żąda od państwa zabezpieczenia $2\frac{1}{2}\%$ za kapitał nakładowy, ofiarując się wyjednać od akcyonaryuszów towarzystwa górno-szląskiéj kolei zabezpieczyć jeszcze $\frac{1}{2}\%$, tak aby razem kapitał nakładowy miał sobie zapewnione 4%. Jeden wszakże punkt nie został jeszcze załatwiony, gdyż dyrekcya żąda objąć sama na siebie budowę kolei lub przynajmniéj mieć po jéj wybudowaniu użytkowanie we własnych swoich rękach, co wszakże przeciwne jest interesowi państwa, które samo chce koleją administrować. Wszakże rzecz ta da się może załatwić, zwłaszcza że minister handlu oświadczył się za przedsiębiorstwem prywatném i radby rychłego przyjścia jego do skutku. Względem kolei ubocznéj z Leszna do Głogowy dyrekcya nie czyniła żadnych przedstawień, gdy wszakże za koleją tą przemawiają względy militarne, przeto wykonania jéj spodziewać się należy, skoro tylko koléj główna wyprowadzoną będzie.

Gaz. konserw. Szląska dodaje: Zniwelowana już koléj poznańsko-wrocławsko-głogowska, wstrzymaną została tymczasowo, jak o tem przekonać się można z urzędowego zawiadomienia magistratu głogowskiego do tamecznéj rady gminnéj „z powodu niepewności stósunków zagranicznych“. Magistrat również tamtejszy podobnie jak wrocławski, poznański i leszczyński założą przeciw temu postanowieniu protest w drodze petycyi.

Francya.

Paryż 10 stycznia. *Monitor* dzisiejszy donosi, że pan Kissielew, który dotychczas był tylko „sprawującym interesa“ Rosyi, otrzymał w nowych kredytywach swoich tytuł „posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego; podobnież minister rezydent badeński baron Schweitzer.

— Cesarz przewodniczył wczoraj radzie ministrów. Ministrowie udają się teraz na posiedzenie do zamku w galowych karetach, z dwoma z tyłu lokajami w wielkiéj liberyi.

— Oprócz przybocznego lekarza Dr. Conneau, służba lekarska nadworna składa się dzisiaj z 2 lekarzy i 2 chirurgów płatnych po 8000 fr., 8 lekarzy konsultacyjnych z pensyą po 6,000 fr., 8 lekarzy i chirurgów kwaterowych po 6,000 fr., i z sekretarza medycznego (6,000 fr.). Tak więc sama służba lekarska Dworu kosztować będzie 200,000 franków rocznie.

— Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj:* „Niektóre osoby poczytują ociąganie się mocarstw północnych z uznaniem Cesarstwa, za dowód niechętnego ich usposobienia. Usposobienie to mogło mieć miejsce i rzeczywiście istniało, nie pochodziło wszakże z niechęci, ale raczéj z nieufności. Sądzę, że nie popełnię indyskrecyi wzmiankując, że jeden z największych wojowników Europy, zmarły niedawno Wellington, mocno był przekonanym, że Europa wojny z Cesarstwem uniknąć nie może. Przekonanie to tak było mocne, że książe skreślił na ten wypadek obszerny plan kampanii. Wszystkie środki zaczepne i obronne, obmyślał on w nim jak najdokładniéj, wskazując nawet które miejsca, jakim wojskiem obsadzone być mają, i plan ten interesowanym monarchom przesłał. Na pierwszy znak mogła się rozpocząć wyprawa. Ale czyliż rzeczy nie zmieniły się od roku? ktokolwiek z blizka przypatrywał się rozwojowi francuzkiéj polityki, temu wiadomo, że jeden rok wystarczył do znacznego zmienienia wyobrażeń i mowy tutejszego rządu, temu wiadomo, że minął już czas, kiedy poważnie naradzano się w elizejskim gabinecie czyli umieścić lub nie w *Monitorze* dekret następnéj treści: „Art. 1. Belgia wcielona zostaje do Francyi. Art. 2. Minister wojny ma sobie polecone wykonanie niniejszego dekretu.“ Porzucono już tego rodzaju niedorzeczności. Mowa w Bordeaux objawiła Europie, że Cesarstwo to pokój. Posłowie otrzymali polecenie oświadczenia dworom, że traktaty 1815 roku będą uszanowane. Napoleon ponawia oświadczenia te przy każdéj sposobności i powtórzył je przy noworocznéj recepcyi. Zapewniają mię nawet, że gdy w Compiègne była o tém mowa, że z powodu tytułu Napoleona III, mocarstwa północne może się wahać będą z uznaniem Cesarstwa, J. C. Mość, który jak wiadomo rzadko zdanie swoje objawi, żywo zawołał: „Co im może na tem zależeć czyli się tytułuje Napoleonem III, czy Ludwikiem Napoleonem? Co do mnie, nie wdawałbym się w wojnę o taką drobnostkę.“ Urzędowe wyparcie się broszury „Granice Francyi“ w *Monitorze*, nie tchnie również duchem wojennym. Wszakże rząd dzisiejszy tę ma nieszczęśliwą stronę, że nie budzi zaufania. Nikt niedowierza jego słowom, ani jego trwałości. Rząd ten ma niezmierne siły; a gdzież są jego nieprzyjaciele? Na wygnaniu, albo zmuszeni do milczenia. Co dziwniejsza, że w samejże rodzinie Cesarskiéj, nie większe

jest zaufanie. Jeden bratanek Cesarza mówił do kogoś niedawno: „Czy ci to nie robi wrażenia jakichś ogromnych zapust? Ale przyjdzie popielec!“ Wszakże księżna Matylda odmówiła dotacyi 200,000 fr. mówiąc, że już pobiera tyleż od Rosyi, i mogłaby pensyą tę utracić — „a zdaje mi się, dodała, że jedno z tych Cesarstw nie będzie wiecznie trwało.“ PP. Larochejacquelein i Pastoret mniéj są nieufni i przyjęli Senatorskie tytuły z pensyą 30,000 franków, oni, których imiona były nieledwie synonimami legitymizmu; ale i to się tłumaczy. Pewien żartowniś mówił po 2 grudnia „*Coup d'état* nie długo się będzie trzymać, Larochejacquelein uderzy na Paryż na czele swoich wierzycieli!“

„Cesarz najgłówniéj zajmuje się teraz nowem obsadzeniem posad ambasadorskich przy wielkich mocarstwach. Poszukuje w tym celu imion dobrze brzmiących, któreby sympatyczne znalazły u dworów przyjęcie. Że posady tego rodzaju są niejako na rozkazy znakomitych legitymistów, którzyby stronnictwo swoje porzucić chcieli, to łatwo pojąć. Ale zdaje się, że ludzie tacy, którzyby przekonanie swoje złożyli na ołtarzu „woli narodowéj“ z nie wielką ufnością byliby zagranicą przyjmowani. Cóżkolwiekbądź zanosi się na liczne przejścia z obozu legitymistycznego, do cesarskiego.“

Anglia.

Londyn 8 stycznia. Wczoraj był wielki objad u królowéj w Windsor. W liczbie gości znajdowały się księżne Kent i Cambridge, książe Leiningen, książe Edward Sasko-Weimarski, księżna Hohenlohe, lord Aberdeen, wicehrabia Hardinge, państwo Wandeweyer. Po południu królowa przyjmowała hrabinę Neuilly (królową Maryą Amalią), księstwo Nemours, księstwo Joinville, księstwo Aumale, i księcia Koburgskiego z żoną.

— Wczoraj odbyły się wybory w Southampton, Aylesburg i Glocester. Sir Al. Cockburn, nowy prokurator jeneralny, p. Bethell nowy podskarbi jeneralny, i admirał Berkeley zostali na nowo wybrani. W Oxford przeciwnie toczy się od pięciu dni walka między p. Gladstone i p. Perceval; przez pierwsze trzy dni p. Perceval miał większość, od wczoraj przeważyła się szala na stronę p. Gladstone. Głosowanie potrwa jeszcze zapewne dni kilka, gdy członkowie uniwersytetu Oxfordskiego, który wybiera na to poselstwo, rozrzuceni są po całym kraju. *Times* ironicznie poczytuje panu Perceval za zaszczyt, że nie ma o nim nic do powiedzenia. „Chociaż nagle odkryto“ pisze ten dziennik „że p. Perceval najmniéj sześć razy uratował ojczyznę, zmuszeni jesteśmy wyznać niewdzięczną niewiadomość naszą.“

— Płace angielskich ministrów są następujące: pierwszy minister pobiera 5,000 funtów szterlingów (przeszło 200,000 złp.) obok urzędowego mieszkania, i 2,000 funt. szter. emerytury; sekretarze stanu spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i kolonii, tudzież kanclerz skarbu pobierają również 5,000 fs. pensyi i 2,000 fs. emerytury. Pierwszy lord admiralicyi 4,500 fs., prezes spraw Indyjskich 3,500, prezes urzędu handlowego 2,000 fun. szter. sekretarz Irlandyi 2,500 fs. sekretarz wojny 2,580 fs.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia. Jak przenikliwe są niektóre dzienniki, dowodzi okoliczność że *Gazeta konserwatywna Szląska* wyczytawszy między przybyłymi do Berlina imie hr. Gołuchowskiego, donosi: że J.E. Namiestnik Galicyi przybył do Berlina w missyi dyplomatycznéj. Donieśliśmy wczoraj że JEx. Namiestnik wrócił do Lwowa; do Berlina przybyć mógł hr. Stanisław Gołuchowski, brat Jego Excellencyi, w przejeździe do Paryża.

— Dzisiejszy bal w *Staréj Resursie* obiecuje być równie licznym jak poprzedni i sądząc po przygotowaniach, nieustąpi mu w świetności.

— W jednéj z gazet rzymskich, spotykamy zaszczytną wzmiankę o współziomku naszym artyście malarzu Tadeuszu Łęskim, który wykonał w tych czasach obraz zwracający tamże na siebie powszechną uwagę znewców i miłośników malarstwa.

(K. W.)

— Zmarły na dniu 19 grudnia r. z. w Dreznie Bojanowicz Adam, pułkownik ze sztabu kwatermistrzostwa jeneralnego b. wojska polskiego, urodził się dnia 24 grudnia 1787 r. w Warszawie. Dnia 10 sierpnia 1807 r. wszedł w służbę jako podporucznik do pułku piechoty wojska Księztwa Warszawskiego. Dnia 13 grudnia 1808 r. postąpił na porucznika w tymże pułku. Dnia 1 kwietnia 1810 r. przeznaczony na kapitana polowego przy jenerale brygady księciu Sułkowskim. Dnia 18 stycznia 1813 r. postąpił na szefa batalionu do pułku 16 piechoty. Dnia 10/22 stycznia 1815 r. przeznaczony w stopniu majora do kwatermistrzowstwa jeneralnego wojska Królestwa Polskiego. Dnia 8/20 czerwca 1815 r. postąpił na podpułkownika, a dnia 14/26 marca 1827 r. na pułkownika w tymże sztabie. Odbył kampanie w latach: 1808, 1809, 1810, 1812 i 1813. Znajdował się w bitwach pod Almarar, Cuidat-Real, Tallavera de la Reina, Almanasit, Ocania, Malaga, Romanowem, Smoleńskiem, Mozajskiem, Czerykowem, Tarutyną, nad Berezyną, pod Gabel, Penig i Lipskiem. Dnia 19 października 1813 r. pod Lipskiem wzięty był w niewolę, w któréj do dnia 14 kwietnia 1814 r. zostawał.

W r. 1812 ozdobiony krzyżem kawalerskim orderu legii honorowéj. W r. 1818 orderem ś. Anny II. klasy. W r. 1820 orderem pruskim orła czerwonego III. klasy. W r. 1829 orderem ś. Włodzimierza III. klasy. W r. 1830 orderęm austryackim komandorskim ś. Leopolda. W r. 1830 ozdobiony został znakiem honorowym za lat dwadzieścia służby oficerskiéj nieskazitelnéj.

W r. 1830 służył w tymże samym sztabie, następnie pełnił obowiązki szefa sztabu przy oddzielnym korpusie na lewym brzegu Wisły i Województwie Sandomierskiém, ostatecznie zaś oddany został do dyspozycyi Komissyi Rząd. Wojny, w któréj biórach był użytym do wejścia wojsk cesarsko-rosyjskich do Warszawy, gdzie też pozostał.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do dnia 14go stycznia: Lucyna Rupniewska z Tarnowa. Karol Fihauser z Kunic. Konstancya Jaraczewska z Polski. Franciszek Szymanowski ze Lwowa. Władysław Tettmaier z Kesmarku. Jakób Löffler, Dr. medycyny, z Wiednia. Jan Lgocki z Glinik Górnych.

Wyjechali: Józef Jahn do Tarnowa. Jakób Löffler do Lwowa. Ksawery Petrowicz do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14 stycznia.* Metaliki 5-proc. 95½. — Metaliki 4½-proc. 85¼. — Metaliki 4-proc. 76⅔. — 4-proc. z 1850 r. 92½. — 2½-proc. 48. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250, 302½. — Augsburg 108½. — Londyn 10 kr. 33—34. Paryż 127. — Akcye Bankowe 1372. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97⅞. B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 15 stycznia. Banknoty 95⅔. — Pruski kurant 102½. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kupon. dają 91— żądają 91½. Cwancygery stare 103, nowe 103¼.

Kurs lwowski z dnia 10go stycznia. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. Dukat ces. 5 złr. 11 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 14 kr.— Rubel ros. 1 złr. 47 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr.— Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. 6 Sprzedano 100 po 91 złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 90 kr. 30 — Żądano złr. 91 kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 13 stycznia. — Metaliki 95⅔. — Nowa pożyczka. 85⅝. — Akcye Banku wied. 1372. — Akcye kolei żel. azl. 243¼. — Agio od złota 13½, od srebra 8.

Kurs wrocławski z d. 13 stycznia. Banknoty austryack. 94⅙ ż. Banknoty polskie 98½ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98⅓ d. — Listy zastawne poznań. 4% 105¼ ż., dto 3½% 98¼ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94 ż.

URZĘDOWE.

N. 6921. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1575)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Józefie Klewsie pozostałego, składającego się: z połowy i 1/12 części drugiéj połowy nieruchomości N. 418 w Gm. IV., placu N. 417 lit. a. w Gm. IV., jatki szewskiéj N. 50 w Gm. miasta Krakowa położonych, aby z prawami swemi w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek rzeczony Filipowi Klewsowi i Wiktoryi Klewsównie, w częściach prawem przepisanych, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 29go października 1852 r.

Sędzia prezydujący, *J. Kopyciński.*
(1-3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

Obwieszczenie

Wapno gaszone stare, w dole na placu sprzedaży drzewa na Kleparzu przy Krakowie obok realności N. 77 będące, będzie w dniu 25 b. m. i r., tj. we wtorek o godzinie 10téj z rana w témże miejscu w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. O czém chęć kupna mających zawiadamiam.

Kraków dnia 14 stycznia 1853 roku.

(27) (podp.) *Stanisław Siermontowski*, c. k. kom. sąd

Obwieszczenie.

Dworek pod L. 229, 230 i 231 oznaczony, w Gm. VIII. m. Krakowa na przedmieściu Wesoła stojący, z cztérech zabudowań mieszkalnych, stajni, wozowni itd. i ogrodu wielkiego składający się, będzie w dniu 31 b. m. i r. tj. w poniedziałek o godzinie 10téj z rana przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj w dzierżawę puszczony. — Czynność ta odbywać się będzie w kancelaryi podpisanego na terminie oznaczonym w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 181 w gm. II. — Warunki téj licytacyi każdego dnia w kancelaryi podpisanego przejrzane być mogą. — O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 10go stycznia 1853 r.

(18) (podp.) *Stanisław Siermontowski*, c. k. kom. sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barom. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli *e*.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
13	2	27" 6"" 420	+ 6° 2	2"". 28	zpłzachodni słaby	pochmurno	deszcz drobny		
„	10	26 11 760	+ 4° 1	2 66	zachodni „	pochmurno	„ „	+6°2	+2°2
14	6	„ 10 092	+ 5° 2	2 60	płzachodni średni	„	„ „		

Inseraty.

W księgarni Juliusza Wildta w Krakowie
świeżo wyszły
4 MAZURY NA FORTEPIAN
pod tytułem
Quatre Mazures pour le Piano
dediées à mes Amis
kompozycyi *Wincentego Studzińskiego.*
Cena ich 45 kr. mk.

Te Mazury nietylko sprawią przyjemność Szanownym lubownikom pięknéj muzyki, lecz zarazem odznaczają się, tak przez pełne uniesienia, melodyjne wzruszenia, jakotéż staranny postęp towarzyszenia, nowość i świeżość.

Poprzednio wyszłe Muzykalia
poniżéj wyrażone, jakoto:

Studzińskiego 2 Mazury na Fortepian . . .	Cena	15	kr. mk.
Lemocha 2 Mazury na Fortepian	„	15	„ „
Bobrzyńskiego 4 Mazury na Fortepian . . .	„	38	„ „
Gołembiowskiego 3 Mazury na Fortepian . .	„	15	„ „
Zborowskiego 1 Walec na Fortepian	„	45	„ „
—— 3 Krakowiaki na Fortepian . .	„	30	„ „

są po cenach jak obok do nabycia.

Również dostać można: zawsze gotowe najnowsze tańce *Strausa*, *Farbacha*, *Labitzkiego*, *Gungla* i innych. (17-1-3)

Do wydzierżawienia
FOLWARK 355 morgów rozległości, mający o 2 mile od Krakowa na trakcie Lubelskim położony, dobrze zagospodarowany, z inwentarzem roboczym lub bez takowego, do wypuszczenia na lat 6 z wolnéj ręki. — O bliższych szczegółach powziąść można wiadomość w biórze Administracyi „Czasu“. (1645-7-8)

(21) **32** (2)
starych portretów panujących książąt i królów polskich od Lecha I. aż do Stanisława Augusta, za czasów tego ostatniego w Rzymie rytowanych, w szeregu składającym jeden wielki obraz, jest do sprzedania w domu pod Murzynami na 3ciém piętrze.

(16) ***Kundmachung.*** (2-3)

Die Wirthschftsdirection der Herrschaften Landskron und Myślenice Wadowicer-Kreises gibt hiemit bekannt, dass aus Anlass der Kontraktsbrüchigkeit des Pächters Herrn Wilhelm Kolączek auf dessen Gefahr und Kosten die herrschaftlichen Bräuhäuser zu Dolnawieś bei Myślenice und zu Herbatowice jedes auf einen Guss 60 Eimer Bier, nebst einer vollständig eingerichteten und betriebfähigen Brandweinbrennerei auf 12 Korez Kartoffeln in Harbutowiec und dem Bierausschanksrechte in 33 zu diesen Herrschaften gehörigen Ortschaften und zwar entweder einzeln oder vereint nach Wahl der pachtlustigen Unternehmer für die Zeit vom 1sten Februar 1853 bis 31 Jänner 1856 am Montag den 17ten Jänner 1853 in der Wirthschafts-Kanzlei zu Izdebnik werde verpachtet werden.

Pachtlustige werden hiemit eingeladen, am obgenannten Tage Vormittags um 9 Uhr mit einem Vadium von 200 fl. CMze versehen, hierorts zu erscheinen, wo auch die Pachtbedingnisse jederzeit in den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden können.

Izdebnik den 7ten Jänner 1852.

Od lat kilkunastu rok-rocznie przyjeżdżając do Krakowa, stawałem zawsze pod **Białą Różą** na Stradomiu, gdzie liczne towarzystwo do restauracyi dla wybornéj kuchni i wzorowéj czystości, bo sama gospodyni kuchnią a gospodarz usługą zajmowali się, zwykle uczęszczało. Jakież było więc moje zadziwienie, gdy w roku bieżącym przybywszy do Krakowa, w restauracyi téj dla większéj dogodności publiczności do Hotelu Rosyjskiego przeniesionéj, zaledwie kilka osób na obiedzie znalazłem, pomimo znacznie zniżonych cen potraw, i jak się dowiedziałem, tak ma teraz bywać zawsze. Tak nagła zmiana, zwłaszcza przy powiększonéj liczbie ludności miasta, dla zakładu tego tu i za granicą zaszczytnie znanego, oczywisty upadek przynosząca, jest mi powodem podać ją do publicznéj wiadomości, ażeby tutejsza Publiczność wyrządzoną krzywdę liczniejszém uczęszczaniem swém wynagrodzić raczyła. (12-2-3) W.

(1521) **Herbaty świeżéj** 11-13)
prawdziwéj
ROSYJSKO-CHIŃSKIEJ
w paczkach oplombowanych:

1 funt Herbaty czarnéj z kwiatem na złp. 12. 15. 18. 22. 28. 48. 60. złr. 3. 3¾. 4½. 5½. 7. 12. 15.
1 funt Herbaty żółtéj na . . . złp. 48. — czyli złr. 12.

Samowarów mosiężnych i tombakowych, miednic mosiężnych, spluwaczek z fabryk rosyjskich, odebrałem nowy transport. — Osoby, załączając przy obstalunku pieniądze, odbiorą towar na miejsce franko. — Herbaty ze składu mego nabyć można u pp. Antoniego Beyer w Tarnowie, F. Jaskiewicza w Rzeszowie, Ed. Machalskiego w Przemyślu, J. P. Riedla, A. Mańkowskiego we Lwowie, J. Grysieckiego w Stanisławowie, Karola Haempel, Konst. Laszkiewicza w Białéj.

Karol Herrmann w Krakowie.

(29) **TEATR.** (1)
w niedzielę dnia 16go dramat w 7miu oddziałach:
„Czaszka mordercy“.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDZCA.